

To prawdziwa historia, mam jeszcze to wezwanie

Szłam z psem na spacer ścieżką
pomiędzy wałami nad Rudawą a chaszczami,
z naprzeciwka zbliżała się jakaś kobieta,
zataczała się a ja pomyślałam:
"skąd tutaj ta pijaczka?"

Nie mogłam pomyśleć inaczej,
przecież się zataczała
i w ogóle jakoś tak dziwnie szła,
"jak ja ją tu wyminę?",
zdążyłam jeszcze pomyśleć.

Zupełnie niepotrzebnie,
bo nie dała się wyminąć,
czarne farbowane włosy,
mocny rozmazany makijaż,
"proszę mi pomóc", wyszeptwała.

"Czego ona chce ode mnie?
Pieniądzy? To zupełnie
beznadziejne miejsce na zebranie",
przebiegło mi przez myśl,
a ona dodała: "Chyba zostałam zgwałcona".

I rozpłakała się. Wtedy ją zobaczyłam
naprawdę, nie na omińnięcie przeszkody.
Pod rozmazanym makijażem przerażone oczy.

Pod czarną farbą włosów
nieoczekiwanie młoda buzia.

Cóż mogłam zrobić? Przytuliłam ją.

A potem zadzwoniłam na policję.

Kilka miesięcy później dostałam wezwanie.

Dziewczyna wycofała

oskarżenie. Bała się rodziców.

*

Kraków, 26 listopada 2018